

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 15

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub z jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwójna.
Reklamy i zagraniczne ogłoszenia
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcji i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcji i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzenieniewski J.	w Radomsku	„ Dziemienowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	„ Jermulowicz.		„ H. Grabowski.

NASIONA PASTEWNE i OGRODOWE

poleca SKŁAD APTECZNY J. ŻARSKIEGO w PIOTRKOWIE. (6—4)

DUŻY POKÓJ,

o dwóch oknach z widną kuchnią, spiżarnią, drwalnią i piwniczką, do wynajęcia od **Ś-go Jana** w oficynie domu Michelsona na 1-em piętrze, wprost cukierni, Szymańskiego. **Wiadomość w Redakcji.** (6—2)

PIĘĆ POKOI

z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, piwnicą, drwalnią i górą do najęcia od **1 lipca** w domu Babickiej przy alei Aleksandryjskiej. (3—1)

Wybór pism w 10 tomach
Klemensa Junoszy (Szaniawskiego)

Prenumerować można w Redakcji „Tygodnia” po cenie warszawskiej t.j. bez ponoszenia kosztów przesyłki. Opłata: przy odbiorze tomu I rs. 3—i tyleż przy odbiorze tomu III-go. — **Wyszedł tom I** i zawiera: Nieruchomość № 000. Córceczki pani Maciupskiej. Pan metr. Mała Petti. In minus.

Pozostała rodzina po **s. p. Józefie Kozłowskim** składa serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim przyjaciółom i znajomym za ostatnią posługę oddaną zmarłemu.

O KREDYCIE krótkoterminowym dla rolników z kas powiatowych.

Pod takim tytułem zamieszczono w grudniowym zeszycie z 1890 r. „*Ekonomicznego Zurnala*” wstępny artykuł, z treścią którego, w głównych przynajmniej zarysach, pragniemy zaznajomić naszych czytelników.

Obeznany dokładnie ze stosunkami tutejszemi i słabemi stronami naszego rolnictwa, autor pracy powyższej, zwracając przede wszystkim uwagę na krytyczne położenie ziemian i upadek gospodarstw pomimo dość wysokiej kultury ziemi, jak niemniej na konieczność spiesznego obmyślenia środków podniesienia dobrobytu, za główne przyczyny upadku rolnictwa u nas uważa: *serwituty, trudność zbytu produktów z powodu zamknięcia zachodniej granicy, brak łatwego i łatwego kredytu, oraz brak prawidłowej organizacji handlu zbożowego, znajdu-*

jącego się wyłącznie w rękach żydowskich i zupełną zależność od miejscowych kupeców. Jeśli nie na czasie—jak przynajmniej utrzymuje autor—jest obecnie kwestya uregulowania sprawy serwitutowej i nie dadzą się usunąć czysto politycznej natury przeszkody, tamujące wywóz zagraniczny, to wiele za to jest do zrobienia w sprawie kredytu i zorganizowania wewnętrznego handlu.

Jedyna u nas instytucja, Towarzystwo kredytowe ziemskie, przy obecnej swej organizacji, udzielając długoterminowych tylko pożyczek na pierwszą hypotekę, potrzebom kredytowym rolnictwa zadość uczynić nie jest w możności. Ze zwinieniem b. Banku Polskiego, który wydawał pożyczki na sola weksle z 6-o miesięcznym terminem, pozbawieni zostali rolnicy tego jedynego źródła dość względnie przynajmniej taniego kredytu. Funkcjonujące obecnie oddziały Banku Państwa uwzględniają wyłącznie potrzeby kupeców, przemysłowców, a pomijają w zupełności rolników, zmuszonych uciekać się do rujnującego kredytu prywatnego. Ten ostatni znajdowali oni czas jakiś u cudzoziemców, a za ich pośrednictwem w bankach zagranicznych. Czerpane ze źródła tego pożyczki, na pewną nawet hypotekę, kosztowały od 10 do 12% rocznie, pociągając za sobą dość liczne wyłączenia. Przepis, zabraniający cudzoziemcom nabywania własności ziemskiej, odstręczył kapitalistów zagranicznych, robiąc panami położenia żydów, mniej pohopnych wprawdzie do wywłaszczania i nabywania majątków, lecz biorących jeszcze wyższy procent, bo 15 do 18, a nierazdo i 24% na niższe numery hypoteki.

Prawdziwie jednak dopiero krytyczne czasy dla rolników naszych nastąpiły z chwilą zamknięcia granicy i nałożenia niepomniernie wysokich ceł na zboże. Zmuszeni na produkta swe szukać kupca w kraju, znaleźli się oni na łasce i niełasce tychże kapitalistów i wierzycieli swych żydów, którzy nie omieszkali, możliwie najlepiej dla siebie wyzyskać położenia, ofiarując jaknajniższe, przez siebie ustanowione ceny. Wobec potrzeby zdobycia gotowizny na niezbędne dla podtrzymania gospodarstwa i zaspokojenia ciężarów wydatki, przy trudności wynalezienia innych dróg zbytu, nie mają prawie możności rolnicy tutejsi zwzolić się z pod takiego monopolu.

Kwestya więc obmyślenia taniego i łatwego kredytu dla właścicieli ziemskich jest nader palącą. Zauważyć jednak należy, iż wszelka prywatna w tym kierunku inicjatywa niewiele może sprawę tę posunąć naprzód. Myślono już niejednokrotnie o

bankach rolnych i spółkach, udzielających pożyczek na niższe numery hypotek, co okazało się niepraktycznym. Otwarcie 6-o miesięcznego kredytu dla rolników w oddziałach Banku Państwa przyniosłoby prawdziwą korzyść w takim tylko razie, gdyby specjalne dla celu tego urządzenia mogły funkcjonować w każdym powiecie, a to znów pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie koszty na administrację. Aby skutecznie zapobiedz złemu i przyjąć z radykalną pomocą ziemiaństwu uciec się należy do takich środków, jakie wymagałyby jaknajmniejszych ofiar ze strony Państwa i dawałyby się pogodzić ze względami politycznymi i strategicznymi.

Cel ten osiągnięty być może: 1) przez urządzenie elewatorów, 2) przez otwarcie kredytu za pośrednictwem kas powiatowych. Dodatnie strony elewatorów ze względów państwowych i czysto ekonomicznych, prywatnych, są aż nadto widoczne. Kraj nasz, jak wiadomo, zajmując około 112 1/2 tysięcy wiorst kwadratowych, prócz licznych dróg bitych, posiada przeszło 1185 wiorst drogi żelaznej t.j. w przecięciu 1 wiorstę na 95 wiorst kwadratowych przestrzeni. Najbardziej odległe punkta od kolei położone są niedalej, jak o wiorst 70, co pozwala na dostawę produktów w ciągu jednej doby. Rząd więc dając towarzystwom kolejowym, jak to ma miejsce w Cesarstwie, koncesyje na otwieranie i eksploatację elewatorów, bez żadnych ze swej strony ofiar, znajdzie na wypadek wojny gotowe już składy żywności, w których skoncentruje się niemal cała ilość zboża, wyprodukowanego w kraju, a które będzie niezmiernie łatwo usunąć w razie najścia nieprzyjaciela. Ogromnie ważną usługę oddadzą elewatory i rolnikom, normując stale ceny na zboże i wydając warranty, co umożliwi im otrzymywanie na tani procent zaliczek na swój produkt i wyczekanie podwyższenia się cen, bez potrzeby uciekania się do kosztownego pośrednictwa. Jakkolwiek urządzenie jaknajwiększej ilości elewatorów jest sprawą bardzo żywotną dla rolników tutejszych, nie wyczerpują one jeszcze kwestyi polepszenia ich bytu pod względem ekonomicznym, gdyż ułatwiają kredyt jedynie tylko na produkt gotowy. Rolnik, któremu zabraknie kapitału nakładowego na wyprodukowanie tego, co warstata jego dać może, znajdzie się i nadal w położeniu bez wyjścia. Należy mu więc uprzystępnąć w każdym czasie krótko-terminowy kredyt na niski procent, czego oczekiwać może tylko od instytucji rządowych. Aby nie obciążać budżetu Państwa nowemi wydatkami, czynność takową po-

wierzyć można istniejącym we wszystkich powiatach kasom powiatowym, upoważniając je do użycia na cele kredytowe funduszy kas oszczędności oraz wszelkich sum, znajdujących się na rachunku bieżącym. Pobierany od wydawanych pożyczek procent półroczny 2½, prócz pokrycia kosztów zwiększonego personelu biur, dalby jeszcze w rezultacie czysty zysk.

Stan hipoteczny majątków właścicieli ziemskich będzie najpewniejszą wskazówką, komu w jakiej wysokości kredyt może być udzielony, a zastosowana, odnośnie do pożyczek takowych egzekucyjna administracyjna, jak za uprzywilejowane podatki skarbowe, da dostateczną rękojmię odzyskania takowych. Zresztą zapisywanie do wykazów hipotecznych odpowiednich kaucyj z zastosowaniem wszelkich możliwych rygorów, przy pewnej oględności w normowaniu wysokości pożyczek, nie może narazić kas powiatowych na jakiegokolwiek straty, a dla rolników system taki wydawania pożyczek byłby bez żadnej kwestyi najpraktyczniejszy.

St. R.

Z Będzińskiego.

(Korespondencja „Tygodnia”)

Poruszywszy w ostatnim numerze „Tygodnia” ważną sprawę zakładania w naszym fabrycznym okręgu *towarzystwo gimnastycznych*, dla powodów, które sądzę dostatecznie wyluszczyłem, winienem myśl tę uzupełnić równie ważnym dodatkiem dotyczącym *gimnastyki ducha*, gdyż dopiero „mens sana in corpore sano” stanowi całego człowieka, stwarzając w nim tyle pożądaną przez starożytnych równowagę ducha i ciała.

Jakżeż to uskutecznić? Czy może z wielkimi byłoby to połączone trudnościami? Może to niemożliwe do przeprowadzenia? Przeciwnie, bardzo łatwe! potrzeba tylko cokolwiek silnej woli i kilkudziesięciu kopiejek na kwartał. Dorozumie się prawdopodobnie każdy z szanownych czytelników, że mam na myśli *czytelnie*.

Ponieważ mojem założeniem jest głównie dostarczenie naszej pracującej po fabrykach młodzieży rozrywki po pracy i połączenie przyjemnego z pożytecznym, a nie idzie mi o dorywcze, niesystematyczne zagłębianie się w ciekawe, głębokie i czarowne tajemnice nauki — przeto najlepszym do tego środkiem byłoby *na początek* wspólne prenumerowanie czasopism, przede wszystkim beletrystycznych dla wypoczynku zmęczonych mózgow naszych, a w dalszym dopiero ciągu — pism omawiających kwestyje socyalne, ekonomiczne, polityczne i specjalne techniczne. Czytelnią taką rozporządzałby ktoś przez kolegów do tego wybrany, na którego ręce każdyby składał część należności nań przypadającą za prenumeratę; pisma kursowałyby podług raz przepisanej kolei z ręki do ręki i wracały do miejsca, z którego wyszły, dla zachowania ich w koleżeńskim archiwum, z którego z czasem, w miarę większego nagromadzenia się funduszy, mogłaby powstać o szerszym zakroju czytelnia, w całym znaczeniu tego wyrazu. Jednym słowem, trzeba by tu zacząć od małego, pracować usilnie i powiększać z każdym rokiem zakres swej działalności, pozyskując dla niej coraz to liczniejsze grono kolegów, przez co naturalnie mnożyłyby się i fundusze pieniężne, a tem samem i możność prenumerowania coraz to nowych czasopism i coraz to więcej książek, służących ku rozrywce i pożytkowi ducha. Że to wszystko jest bardzo możliwe do wykonania rzeczczą, niech nam za dowód posłużą zagranicą, gdzie w takich warunkach i takich samych okolicznościach, w jakich my tu żyjemy, mają tam, obok wielu innych, kwitujące towarzystwa gimnastyczne i czytelnie. Potrzeba tylko inicjatywy, którą ni-

niejszym pozwalam sobie w naszym zacnym „Tygodniu” szanownym współczynnikiem zalecić: następnie trzeba cokolwiek dobrej woli i dużo *wytrwałości, wytrwałości* i jeszcze raz *wytrwałości*, na której nam, niestety, we wszystkim, co zamyślamy, co poczynamy, co działamy, tak bardzo, ale to tak bardzo zawsze zbywa, że cudzoziemcy mają najzupełniejszą słusność nazywać brak tej wytrwałości u nas jednym z głównych rysów naszego charakteru, naszą chorobą chroniczną!

Jeżeli myśli tutaj rzuczone zamienimy w czyn i urzeczywistnimy projekt założenia towarzystwa gimnastycznego i czytelni — to zaręczam, że każdy z nas jak najprzyjemniej będzie mógł po całodziennej pracy spędzać wolne chwile, a co najważniejsza, nie będzie go dalej taką magnetyczną siłą ciągnąć knajpa — ta ulubiona dziś knajpa!.

S.

Wskazówki dla hodujących winorośle.

Jeżeli zważymy łatwość, z jaką w kraju naszym można mieć dojrzałe winogrona, to zupełnie prawie zaniedbanie hodowli tego krzewu, możemy tylko wytłumaczyć sobie nieznanością hodowli.

Prawie przy każdej posesyi w Piotrkowie znajdują się większe lub mniejsze ogródki, ale mała ich tylko część bywa starannie uprawiana; większość posiada drzewa chore, odmiany ordynaryjne, nieco warzyw, wreszcie mnóstwo chwastów i nieużytków. A jednakowoż między murami, w ziemi gliniastej, przy wystawie południowej, tak łatwo możnaby zużytkować każdy przęt pod hodowlę owoców delikatnych, które zdaleka sprowadzać i za które gruby grosz płacić trzeba. Zdaje mi się więc, że zrobię przysługę podając krótkie i treściwe wskazówki, dotyczące tej hodowli. Jeżeli bym wyraził się gdzie niejasno, lub dla braku miejsca czego nie domówił, proszę zapytać mnie osobiście, albo listownie; zresztą z Piotrkowa do Kociołek niedaleko, tylko 3 milki.

1) Winorośl pozostając na jednym miejscu setki lat, „wymaga aby ziemię pod nią odpowiednio uprawić i użyźnić. Minimum przygotowania ziemi jest jej regulówka półtora łokciowa, obficie przekładana nawozem przetrawionym; w ten sposób widziałem ziemię przygotowaną w Szopach Niemieckich pod Warszawą, u p. Karola Scholtze, winogradnika używającego sławy szerokiej. Ja jednak uprawę taką uważam za niedostateczną i każdemu radzę, ażeby na wierzchu regulówki takiej nawiózł jeszcze najmniej na łokieć grubo kompostu. Co do mnie, to posuwam się w tym przedmiocie jeszcze dalej: pod parkanem, murem lub budynkiem kopię rów, ze ścianami prostopadłymi, 3 łokcie szeroki i tyleż głęboki. Jeżeli na tej głębokości pokaże się woda, to ją odprowadzam drenami. Ziemię jałową wywożę na stronę, rów nawożę kompostem, i na wierzchu dokładam jeszcze łokieć tegoż (razem łokci 4).

2) Są dwie metody pielęgnowania winorośli: przez gałąź czyli *więć zastępczą*, — i przez *czopek*. Mówić tu będziemy tylko o pierwszej.

3) Prawo zasadnicze, wedle którego krzew winny wzrasta i owocuje, a które zawsze należy mieć na uwadze, jest następujące: *Tylko z wici, która w roku przeszłym wyrosła bądź z ziemi, bądź z innej gałęzi, mogą wyrastać gałązki z kwiatkami, a więc z owocami*, (tem samym prawem rządzi się i brzoskwinia). Zadaniem więc ogrodnika jest zapewnienie sobie przez *cięcie* z roku na rok silnych i zdrzewniałych wici przeszłorocznych, które się zowią *zastępcami*.

4) O rozmnażaniu winorośli przez sadzonki lub innym sposobem nie tu nie powiem. Młode krzaki, jedno lub dwuletnie, nabyte w zakładach ogrodniczych, sadi się

na wiosnę pod murem, parkanem lub płotkiem co półtora łokcia (gęściej niż cali 34 sadzić nie można), jak każde inne drzewko, z tą tylko różnicą, że gałązki, tuż nad ziemią *ucina się krótko* ponad pierwszym okiem. W maju, gdy pokażą się pędy, *wylamują się* wszystkie prócz jednego najmłodszejszego. W lipcu przerywa się wzrost pędu *przez skrócenie* do wysokości jednego łokcia. Przed zimą i przed zakopaniem do ziemi, znowu *ucina się pęd* czyli *więć* blisko przy ziemi ponad okiem. Na tem kończy się rok pierwszy. Rok drugi niczem nie różni się od pierwszego, jeżeli *więć* nie dochodzi grubości półcalaowej. W roku trzecim zwykle krzew tak już potężnieje, że w lipcu lub sierpniu *więć* gruba na pół cala lub grubsza, *skraca się na 3 do 4 ch łokci* od ziemi, a z kątów liści wyrastające gałązki zwane *wilczkami*, również *skraca się nad 1-szem lub 2-gim okiem*, przyczem *bazę* się pilnie, aby wilczki (inaczej zwane *pędy przedwczesne*) nie zakwitły. Gdyby wilczki nowe gałązki wydały, znowu się je *skraca*. W tym stanie *więć* zastępczą, grubą i dobrze już zdrzewniałą, po wylamaniu wilczków zakopuje się w ziemi na zimę, a z nadchodzącą wiosną rozpina się na parkanie lub na murze.

5) Na wici takiej, którą już od tej chwili zowiemy *owocową*, naliczyć można około 15 do 18 oczek, z których prawie każde pod wpływem ciepła i wilgoci wyda jedno lub dwa grona (czytaj pod liczbą 3). Zwracam uwagę, że dwa dolne oka, a nawet i trzecie nie wydają gron, ale zato jedno z nich daje *nową więć zastępczą*, z którą postępujemy, jak wyżej. Oprócz tej *więci* wszystkie inne gałązki, na których nie pokazują się kwiaty, *wylamujemy*; wszystkie zaś gałązki posiadające je, po za ostatniem gronkiem *skraccamy*, aby soki daremnie nie marnowały się.

Wacław Łuszczewski.

(dok. nastąpi).

Z Miasta i Okolic.

— **(Komunikowane).** Rachunek szczegółowy koncertu 21 marca r. b., przejrzany i zaakceptowany przez Radę Towarzystwa Dobr. w dniu 7-m b. m., jest do przejrzania, wspólnie z dowodami, przez urządzających, ponoszących trudy, złożonymi, codziennie, oprócz świąt, w kancelaryi Rady, pomiędzy 6—7 godz. wieczorem. Z kosztów, rubli 16, pobranych na rzecz ogólnych zakładów dobroczynnych, kasie Tow. Dobr. będą zwrócone; pp. artyści nie wszyscy mogli swój przyjazd ofiarować bezpłatnie.

Przewodniczący w Radzie Strzyżowski.

Członek sekretarz F. Olewiński.

— **(Komunikowane).** Z kwestyi wielkanocnej jako 2/3 z zebranych ofiar do kasy Towarzystwa Dobroczynności wpłynęło: z kościoła po-Pijarskiego . . . 23 rs. 70 kop.
„ po-Dominikańskiego 26 rs. 40 kop.
„ po-Bernadyńskiego 51 rs. 16 kop.
razem . . . 101 rs. 26 kop.

Sto jeden rubel dwadzieścia sześć kop.

Dnia 10 kwietnia 1891 r.

Przewodniczący Strzyżowski.

Członek sekretarz F. Olewiński.

— **Pan Naczelnik Gubernii** tujszej po parotygodniowej nieobecności powrócił do Piotrkowa w ubiegły czwartek.

— **Teatr.** Dnia 11 b. m. odegrano z prawdziwą werwą „Zolnierza królowej Madagaskaru”; dnia zaś następnego trzy jednoaktówki: „Przez telefon”, „Czyja wina?” i „Wykupiony strzał”. O pierwszej z nich niewiele da się powiedzieć — rzecz dosyć zabawna, grana była dosyć zabawnie przez pp. Ratajewicza (Rafał) i Werowskiego (Kugelsiz), a dobrze przez p. Januszkiewicza (Pantoflewicz). W „Czyjej winie” stanęli do popisu p. Korczak (Leon) i pani Korczak (Jadwiga Karłowicka); trzeba przy-

znać, że ta ostatnia wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze, dając nam przez to dowód istotnego talentu, tak jak z personelu męskiego dowód prawdziwego talentu złożył nam p. Szymborski w dniu 14 kwietnia na przedstawieniu „Miodu kasztelańskiego“ w roli Jacka Soloducha, w której kilkakrotnie przypominał nam w sławnej tej kreacji Królikowskiego. Cała też uwaga publiczności skupiała się na grze tego artysty, który mógłby być ozdobą większej nawet sceny.

Przedstawieniem „Miodu kasztelańskiego“ zakończył się tegoroczny sezon nasz teatralny, trwający przeszło 4 miesiące.

— **Tow. dramatyczne p. Szymborskiego** po dniu 65 przedstawień w naszym mieście, zakończonych „Miodem Kasztelańskim“, wyjechało w ubiegły czwartek na miesiąc do Częstochowy. Letni sezon spędzić ma w warszawskim „Eldorado“.

— **Szósty i ostatni** z szeregu zapowiedzianych wieczór muzykalny odbył się w dniu 15 bież. miesiąca; zatem organizatorowie wieczorków, pp. Wojewódzki, Gerber i Chrzanowski nie szczędząc trudów i starań wywiązali się z podjętego zadania, a wywiązali się z zadowoleniem ogółu. Nie mamy jeszcze sprawozdania z osiągniętego dochodu i nie śmiemy ludzi się nadzieją wielkich rezultatów pieniężnych—ale z małych i drobnych kwot składają się większe sumy; należy przytem zaznaczyć, że publiczność bywająca na wieczorkach, która się składała na te drobne kwoty, płacąc je ratami, nie czuła się wcale obciążoną materyjalnie.

Przystępując do sprawozdania z ostatniego wieczoru, musimy naznaczyć występ p. Babickiej, która odegraniem na fortepianie dwóch utworów „Album Tatrzańskie“ № 1 Paderewskiego i „Valse chromatique“ Leschetzyckiego, wywołała wśród publiczności grzmiące oklaski; po kilkakrotnem też wywoływaniu, szanowna amatorka, zniwolona została do odegrania jeszcze dwóch numerów nadprogramowych. Chór męzki p. Edmunda Gerbera, mający już ustaloną u nas renomę i witany zawsze za pojawieniem się na estradzie oklaskami, odśpiewał harmonijnie z wybornem cieniowaniem i czystą intonacją „Chór myśliwych“ Thomasa, Poloneza „Chociaż to życie“ Komorowskiego, „Flisaków“ Münehheimera i „Bednarza“; nad program zaś „Pieśń cyganów“ w układzie Brühla i po raz pierwszy „Hulanke“ Szopena.—Bohaterem jednak wieczoru był pan M. Lodi (pseudonim) baryton, znany w Warszawie z występów swych w Towarzystwie Muzycznem. Młody artysta zdumiał nas potęgą swego głosu, o bardzo obszernej skali i równym rejestrze; siła jednak głosu nie ujmuje nic z niezmiernie sympatycznego jego brzmienia i wysokie tony (górne *sol*) brzmią prawdziwie aksamiennie. Śmiemy utrzymywać, że p. Lodi zapowiada już dziś stanowczo pierwszorzędną siłę wokalną, a jako uczeń profesora M. Horbowskiego przynosi istotny zaszczyt swemu nauczycielowi. Mieliśmy w tym roku sposobność słyszenia trzech młodych sił wokalnych z jego szkoły, a mianowicie: panien Zapalkiewiczówny i Wojno (pseudonim) i obecnie pana Lodi; widzimy też, że metoda jego śpiewania „na tchu“ w przeciwstawieniu do śpiewu „otwartego“ stanowczo prowadzi do pożądanego rezultatu. Pan Lodi dał nam się słyszeć z trudnemi do wykonania i muzykalnie poważnemi kompozycjami, odśpiewawszy arję z opery „Faust“ Gounoda i arję z opery „Mackbeth“ Verdi'ego; kulminacyjnym jednak punktem powodzenia artysty było wykonanie nad program „Ballady“ Schummana, po odśpiewaniu której grzmot nieustających oklasków był zasłużoną dlań nagrodą... Na skutek bisowania p. Lodi odśpiewał jeszcze „Nie kochasz“ Tosti'ego i Arję buffo „Papucec“ Pacin'ego. W ostatnim tym utworze pan Lodi miał spo-

sobność wykazania swego pięknego mezzovoce. Dzielnym akompaniatorem pana Lodi był profesor Aleksy Benduski, który we wszystkich sześciu wieczorkach przyjmował udział, wspierając je swą wyborną grą fortepianową. Na zakończenie, niech nam będzie wolno w imieniu ogółu wyrazić serdeczne podziękowanie za dostarczenie nam przyjemnej i niedrożej a pożytecznej zabawy organizatorom wieczorków, jak również i szanownym amatorom i amatorkom przyjmującym w nich udział, a mianowicie: paniom S. Babickiej, L. Jelniczkiej, S. Wojciechowskiej, Wł. Wojno, O. Zagórskiej A. Zaleskiej, Z. Załęskiej i J. Zapalkiewicz, oraz panom Babickiemu, Benduskiemu, Horbowskiemu, Lodi, Straehlerowi, Szymborskiemu, J. Widerze, Wyżnikiewiczowi, Ziolkowskiemu, i szanownym Członkom chóru.

— **Koncert Lutni warszawskiej** odbędzie się prawdopodobnie dnia 7 lub 8 maja w naszym mieście. Cel dobroczynny, na jaki lutniści przeznaczają cały dochód z koncertu, oraz sława Lutni jako wyborowego chóru męskiego, dają najzupełniejszą gwarancję zapelnienia sali teatralnej po brzegi. Z wyjątkiem Piotrkowa, chyba już wszystkie miasta gubernijalne miały zaszczyt gościć w swych murach warszawskich śpiewaków?

— **Sprostowanie.** „Kaliszanin“, a za nim niektóre pisma warszawskie doniosły, że zamieszkały w Piotrkowie i powszechnie tu znany p. *Babski*, b. oficer b. wojsk polskich, pełniący obecnie obowiązki oficyjalisty drogi żelaznej na tutejszej stacyi i cieszący się dotąd dość czerstwem zdrowiem—ma już przeszło lat sto kilka. Tymczasem sam p. B. w roku 1889, na zapytania nasze, wiele ma lat? odpowiadał zwykle, że 29—co znaczyło 92; obecnie zatem może mieć 94. W każdym razie jest to jeden z rzadkich już dzisiaj weteranów b. armii polskiej i ludzi w kraju najstarszych. Żyje jednak w naszym mieście jeden człowiek starszy od pana B., który dnia 2 maja r. b. skończy lat 103! Jest nim niejaki *Filip Filipowski*, były szeregowiec b. wojsk polskich, który następnie służywał po znaczniejszych dworach wiejskich jako oficyjalista, a obecnie od lat kilkunastu utrzymuje się z ofiar osób prywatnych. Widzieć go można zwykle siedzącego na kamieniu przy ulicy Cmentarnej.

— **Zbrodnia.** W dniu 14 b. m. znaleziono w kupce nawozu około tutejszego cmentarza katolickiego szczątki zwłok dziecka. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż było to ciało dziecka około 6 tygodni mieć mogącego, nie dawniej jak przed 10 dniami zakopanego. Brakujące części ciała zjedzone zostały prawdopodobnie przez trzodę chlewną...

— **Substytucje.** Na odbytych 14 i 15 kwietnia r. b. w piotrkowskim sądzie okręgowym sprzedażach nabyli:

1) Dział ziemi we wsi Góry-Borowskie pow. piotrkowskiego, ogólnej przestrzeni 30 morg 225 przęt. ziemi ornej i zagajników 2 morgi 75 przęt. bez budynków i inwentarzy, należący do Markusa Gniesława, nabył Jeremiasz Jakubowicz za 416 rs.—2) nieruchomości № 56 w mieście Zgierz powiatu łódzkiego, należąca do Juliusza i Amandy małżonków Restel, składająca się z placu 120 łokci długości i 40 łokci szerokości, oraz budynków: drewnianego domu mieszkalnego i drewnianej wozowni, a także ogrodu, nabył Juliusz Kunkel za 2020 rs.—3) nieruchomości № 22—23 we wsi Kołaczkowice, powiatu częstochowskiego, ogólnej przestrzeni 12½ morgów ziemi bez budynków, należąca do Szymona Góreckiego, nabył Jankel Enzel za 509 rubli.—4) nieruchomości № 20/144 w mieście Piotrkowie, położona na rogu ulic „Nowgorodzkiej“, Iwanowskiej i Kijowskiej, składająca się z murowanego 2-u piętrowego mieszkalnego domu, piętrowej oficyny i drwalni, należąca

do Itty-Liby Rozenberg i SS-rów Rozenberga, nabył w drodze działów Fiszel Rozenber za 6,815 rs.—5) nieruchomości № 452—47/272 w mieście Piotrkowie, położona na ulicy „Georgiewskiej“, należąca do wdowy Sabiny Korusiewicz, składająca się z murowanego parterowego domu mieszkalnego i takiegoż drewnianego, drewnianych komórek, miejsc ustępowych, oraz dwóch małych i jednego dużego owocowego ogrodu, nabył Antoni Byczkowski za 2020 rs.—Sprzedaż fabrycznej osady „Wilanów“ pod Tomaszowem w powiecie brzezińskim, na mocy decyzji sądu okręgowego piotrkowskiego, została wstrzymana.

— **Na drugą i ostatnią sprzedaż** dyrekcja szczegółowa Tow. Kred. Z-go w Piotrkowie wystawia dobr 25, z których prawdopodobnie 11 nie uiszcza zaległości i sprzedaż takowych przyjdzie do skutku.

— **W Sosnowcu i okolicy** szerzy się od niedawnego czasu ospa, nawiedzająca wciąż młodych i starych bez różnicy; to też jak słyszeliśmy, przy szpitalu sieleckim jest zamiar wystawić, czy też już wystawiono, barak na trzydzieści osób, z przeznaczeniem dla rekonwalescentów, by chorzy natychmiastowo po wyjściu ze szpitala nie stykali się bezpośrednio ze zdrowymi. Donosząc nam o tem nasz korespondent, dodaje: „bardzo wielu mieszkańców naszych, przejętych trwogą, daje sobie ponownie szczepić ospę ochronną; z tego powodu lekarze miejscowi mają sporo zatrudnienia. Widocznie choroba ta powstała u nas skutkiem ciągłych zmian atmosferycznych, gdyż słońce walczy jeszcze nieustannie ze śniegiem, zamieniając osadę naszą w błotniste trzęsawisko, pełne miazmatów i niezdrowych wyziewów, któremi odychać jesteśmy zmuszeni!“

— **Zmiany służbowe.** Doktorzy: Emil Wolski mianowany p. o. lekarza miasta Piotrkowa; Stanisław Rudolf—m. Tomaszowa; Gracyjan Pisarzewski—m. Częstochowy. Referent p-tu piotrkowskiego, asesor kolegijalny, Stanisławski i burmistrz m. Noworadomska, sekretarz kolegijalny; Wojęński przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

— **Rangi.** Radaa rządu gubernijalnego, Semen Lesienko, otrzymał rangę rady stanu; inżynier p-tu łaskiego, Tadeusz Markiewicz—asesora kolegijalnego; budowniczy p-tu częstochowskiego Ernest Lur—rady honorowego.

— **Przemysł żelazny** wchodzi w fazę krytyczną. Wielkie piece w Dąbrowie mają zmniejszyć swoją produkcję, czego najsmutniejszym i natychmiastowym rezultatem jest odmowa dalszego przyjmowania rudy żelaznej. Około Częstochowy i Poraja jest kilkanaście kopalń rudy, zatrudniających przeszło trzystu robotników. Wszystko to wkrótce stanie z robotą. Już teraz setki wagonów zalegają rampy kolejowe, narażając właścicieli kopalń na duże straty, raz, że ruda leżąc długo na powietrzu lasuje się i traci na wartości, powtórnie, że kolej każe płacić składowe lub wydzierżawiać place. Odrazu wstrzymać wydobycie rudy w kopalniach jest rzeczą niepodobną, gdyż te studnie, które są już zaczęte, wyekspluatować trzeba. Przyezyny przesilenia nie są jeszcze dobrze poznane; zdaje się, że główną rolę odgrywa tu znaczny spadek cen żelaza na rynkach zagranicznych.

— **Towarzystwo lekarzy fabrycznych.** „Dzien. Łódz.“ donosi, że jeden z lekarzy fabrycznych sosnowickich podniósł projekt założenia towarzystwa lekarzy fabrycznych, w tamtejszym okręgu przemysłowym. Towarzystwo takie, według projektodawcy, miałooby na celu podniesienie stanu sanitarnego naszych fabryk, zbieranie statystyki sanitarnej fabrycznej i wogóle wyświetlanie wielu dotąd jeszcze ciemnych

stron w stosunkach zdrowotnych naszych robotników.

— **Bwie fabryki** powstały w roku zeszłym w powiecie łódzkim: p. Julijusz Heinzel, założył w Łagiewnikach gorzelnię, której produkcję obliczono na rs. 12,900 rocznie; pani Emilija Werner założyła w Puczniewie krochmalarnię, z produkcją określoną na 7,200 rs. rocznie. W tymże czasie zamknięto w powiecie łódzkim dwie inne fabryki, a mianowicie: wykończalnię i blicharnię p. Gustawa Remusa w Żabieńcu, gminy Radogoszcz, z powodu wyczerpania kapitału zapasowego, tudzież gorzelnię (rs. 23,000 rocznego wytworu) p. Władysława Böttichera w Łuźmierzu. Szczegóły te podaje „Dzien. Łódz“.

— **Filija lombardu akcyjnego** warszawskiego w Łodzi otwarta będzie w pierwszych dniach lipca. Lokal jest już podobno wynajęty w domu d-ra Goltza przy ulicy Zachodniej.

— **Obligacje Tow. „Zawiercie“**. Na skutek starań towarzystwa akcyjnego zakładów przemysłowych w Zawierciu, obligacje tegoż towarzystwa będą przyjmowane na kaucyje podług norm, ustanowić się mających na właściwej drodze.

Wiadomości Bieżące.

= **Karę za pojedynki** w sferach rządowych postanowiono powiększyć. Za zabicie przeciwnika w pojedynku grozić będzie kara więzienia lub zamknięcia w twierdzy do lat 6, za zranienie przeciwnika do lat trzech. W tych wypadkach, kiedy pojedynek odbył się bez rozlewu krwi, obadwaj przeciwnicy ulegają karze aresztu do 6 miesięcy. Ten, kto zmusza przeciwnika do pojedynku groźbą pogardy społecznej lub korporacyjnej itd., pociągany będzie do odpowiedzialności sądowej i podlegać będzie karze aresztu od 6 tygodni do trzech miesięcy, lub karze pieniężnej do 100 rubli. Jednocześnie postanowiono powiększyć odpowiedzialność sądową sekundantów.

= **Pensjonaty**. Minister oświaty prosi kuratorów okręgów naukowych, o zwrócenie szczególnej uwagi zarządów średnich zakładów naukowych na konieczność urzędzenia pensjonatów lub chociażby tylko mieszkań wspólnych przy gimnazyjach, progimnazyjach, szkołach realnych i przemysłowych, dla uczniów, których rodzice zmuszeni są pomieszczać ich na stancyjach prywatnych...

= **Olbrzymi ogród**. Pod Warszawą rozpoczęto roboty przy zakładaniu olbrzymiego ogrodu owocowego, pod który zajęto 16 włók obszaru ziemi. Między innymi będzie tam posadzonych 50,000 drzewek wiśniowych i czereśniowych. Założyciel wielkiego ogrodu z rozważaniem zamierza owoce wywozić na rynki zamiejscowe.

= **Stowarzyszenie spożywcze** w Suchedniowie za rok ubiegły wyznaczyło dywidendę w stosunku 9.75%, a oprócz tego 3.38% od wybranych w sklepie towarów. Sprzedano towarów w sklepie stowarzyszenia za rs. 34,532.

Przemysł i Handel

∞ **Komisja specjalna** do zbadania kwestyi, w jaki sposób zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom w fabrykach i zakładach przemysłowych, rozpoczęła obecnie swoje czynności i wkrótce, jak donosi „Grażdanin“, ma zająć się wypracowaniem projektu racjonalnego urzędzenia mieszkań dla robotników fabrycznych, smutny stan których w większości wypadków bywa przyczyną różnych epidemij, grasujących w centrach przemysłowych.

∞ **Wywozowcy rusczy**, wysyłający zboże do Niemiec, zawarli umowę, na mocy której postanowiono sprzedawać żyto na wagę, licząc po 122 funtów holenderskich. Krok ten ma na celu pozabawia kupców berlińskich możności nabywania niższych gatunków żyta.

∞ **Istnieje projekt** obanderolowania win zagranicznych. Komisja która obradowała nad powyższym projektem, postawiła następujący wniosek: Właściciel sprowadzonego z zagranicy w beczce wina, po otrzymaniu go na komorze celnej, winien wnieść na ręce władz celnych kaucyje, stanowiącą pewien procent wartości wina. Po rozlaniu wina w butelki, obanderolowaniu go i sprawdzeniu przez odpowiednich urzędników przymiotów wina w beczce, oraz w butelkach, kaucycja będzie zwróconą właścicielowi. W razie zaś wykrycia jakichkolwiek domieszek (woda, fuksyna i t. d.) w winie już zbutelkowanym, kaucycja będzie zatrzymana tytułem kary. Nadto ministerjum skarbu ma wydać rozporządzenie, aby wina ruskie nie używały na etykietach marek zagranicznych i zaopatrzone były w firmę właściciela winnicy.

ROZMAITOŚCI.

□ **W numerze 13-tym „Boli“**—pisze korespondent tego pisma, poruszył się kwestyję muzyki kościelnej, nieodpowiadającej częstokroć powadze świątyni Pańskich i zamieniającej je w sale koncertowe; a oto przybywa nowy fakt profanacji Domu Bożego, tylko w bardziej gorszący jeseze stopniu. Tym razem przybytek modlitwy i czci Wszechmocnego zamieniono już nie w salę koncertową, ale w rodzaj gabinetu restauracyjnego (!!) a fakt ten miał miejsce tu w Kaliszu, w Wielki Piątek, w domu przytaku starców, podczas kwesty przy grobie Zbawiciela.

„Powstrzymując się też od wszelkich uwag i wniosków, przytoczę sam ten fakt nagi, którego mimowolnym byłem świadkiem, ale na szczęście nie uczestnikiem, poręczając przytem za jego wiarygodność w szczegółach najdrobniejszych.

„Do kwestowania we wspomnianej kaplicy zaproszonym zostało grono pań (z towarzystwa „doktorsko-advokackiego“) — znanych naszemu ogółowi ze śmiesznej preterysji do przodownictwa, chociaż do tej arystokracji *in partibus* — nie daje im prawa ani majątek, ani urodzenie, a najmniej wykształcenie.

„Otóż jeden z wybitniejszych... przedstawicieli tujszego kaliskiego „postępu“, chcąc przyjąć godnie kwatery, — w refektarzu Sióstr Miłosierdzia, łączącym się bezpośrednio z kaplicą, w której urządzonym był grób Chrystusa, zastawił wytworne śniadanie, złożone z ostryg, homarów, z wszelkich możliwych i niemożliwych delikatesów, wzmocnionych całemi baterjami koniaków, węgryzna i szampańskiego.

„Do tego to śniadania, w chwili gdy pobożni napływać zaczęli do kaplicy, zasiadło grono owych kwestarek z siostrzyczkami, mamami i towarzyszącymi im panami, zamieniając dom Boży w jakiś salonik pełen weselości i ożywienia... połączonego z ucztą. A ucztą onej *cremy* trwała, ani maiej, ani więcej tylko *trzy godziny*. Przez cały zaś ten czas uroczystą ciszę świętego Przybytku i modły zgromadzonych wiernych, przezywały bezustannie wesole śmiechy, toasty, brzęk szklki i głośnie rozmowy rozochoconych pań i panów, wywołując w tłumie pobożnych słuszną groźbę i oburzenie.

„Puste dopiero butelki położyły kres zabawie. „Zapytasz mnie zapewne Sz. Redaktorze, jakim sposobem stac się mogło to, co się stało, a czego, powtarzam, byłem naocznym, mimowolnym świadkiem — i jak Siostry Miłosierdzia mogły pozwolić na coś podobnego? Otóż na usprawiedliwienie Sióstr wystarczy, zdaje się, ta jedna okoliczność, że jednym z głównych inicjatorów owego wesolego śniadania był kurator zakładu, którego też woli, pomimo protestów i oburzenia, uleż w końcu musiano.

□ **Pomysłowy stolarz**. Pismo „Electritäts Zeitung“ ciekawo podaje zdarzenie, którego padł ofiarą pewien stolarz francuzki, ponad zwykłą miarę sprytny. Polecono mu naprawić zniszczony w jednym z kościołów konfesyjonał, wobec czego pomysłowy stolarz, korzystając ze sposobności, umieścił w nim mikrofon, który za pomocą dwóch drutów połączył z tubą, ukrytą niepostrzeżenie w ciemnym zaułku świątyni. Tym sposobem stawał się powiernikiem niejednej tajemnicy, którą, zamiast zachowywać przy sobie, starał się korzystnie spieniężać. Zwróciło to uwagę spowiednika i podstęp odkryto, czego następstwem było uwięzienie ponad miarę sprytnego stolarza.

□ **Europa marznie!** Słynny astronom francuzki, Flammarion, konstatuje w liście do „New-York Herald“, że klimat Francji, a prawdopodobnie i

całej Europy z każdym rokiem chłodnieje. Flammarion przewiduje powtórzenie się okresu lodowego w naszej części świata. Granica uprawy wina posuwa się coraz niżej ku południowi. Amatorowie piwa pytają z przerażeniem, jak długo jeszcze starczy nam jezemia na wyrób szlachetnego trunku Gambirusa? Tymczasem — jak poucza statystyka — lekarze, aptekarze, skladynicy drzewa i węgla robią coraz lepsze interesy.

□ **Masło**. Gospodynie, rozpaczające nad niemożnością dostania dobrego masła, będą mogły przygotowywać sobie masło w domu bez zbytich kosztów i zachodów.

Niejaki Daul wynalazł o mechanizmie bardzo prostym maszynkę niewielką, jaką, ze względu na cenę, znaleźć się może w najniższym nawet gospodarstwie. Dostatecznym jest przysrubować aparat do pierwszego lepszego stołu, wypełnić flaszkę śmietanką, pokręcić korbą i otrzymujemy masło doskonałe, codziennie świeże i to bez względu na temperaturę powietrza w ciągu dziesięciu do piętnastu minut.

□ **Rzadki przykład** — pisze korespondent z Wilna do „Kraju“ — rzadki przykład odwagi cywilnej w krytycznym położeniu dał Wilnu młody obywatel ziemski, należący do sfer, które wstydzają się „nizkiej“ pracy. Był on synem zamożnej i wielmożnej niegdys rodziny, która źle stanęła w interesach i chyliła się do upadku majątkowego. W takich warunkach mamy tysiące rodzin i za jedyny znany środek ratunku uważamy „bogaty ożenek“. Młody człowiek, o którym mowa, poszedł inną drogą i, nie posiadając uzdolnień do pracy fachowej, został doręczkarzem, utrzymuje kilka koni, i nie wstydzi się, chwalał Bogu, wozić znajome osoby ze „swego świata“ i zarabiać od nich złotówki kursowe.

SYNDYK TYMCZASOWY masy upadłości Karola Knothego w Tomaszowie

Na zasadzie art. 502 i 503 Kodeksu Handlowego, wzywa wszystkich wierzycieli upadłości K. Knothego, aby w ciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia stawili się przed niżej podpisanym syndykiem osobiście, lub przez pełnomocników i oświadczyli, z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami, oraz, aby dowody swych wierzycielności złożyli na ręce syndyka, lub w kancelaryi Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Po upływie tego terminu 40 dniowego, sprawdzanie wierzycielności odbywać się będzie w ciągu dni 15 w sądzie okręgowym w Piotrkowie, w obecności sędziego komisarza.

Piotrków dnia 2 (14) kwietnia 1891 r.

Dobrosław Kleyna
Adwokat przysięgły.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 2 (14) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż majątku Buezek w powiecie łaskim, od sumy 59,100 rs.

— 4 (16) lipca tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 251, od sumy 40,000 rs.

— Tegoż dnia, tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie 1) pod № 215/250, od sumy 20,000 rs.; 2) pod № 216/86, od sumy 4,000 rs.

— 9 (21) kwietnia, na placu Mikołajewskim w Piotrkowie, na sprzedaż koni, od sumy 135 rs.

— 8 (20) kwietnia w magistracie m. Rawy na oczyszczenie kominów. Kandydaci obowiązani przedstawić świadectwa o uzdolnieniu fachowym i świadectwo policyjue.

— Tegoż dnia w warszawskim okręgowym urzędzie inżynierów (Nowy Świat, № 69) na pokrycie blachą dachu nad magazynem zbożowym № 2 w m. Piotrkowie, od sumy 2,490 rs. 57 kop.

— 3 (15) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątku Bzów w pow. będzińskim, od sumy 20,000 rs.

— 1 (13) lipca w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w m. Będzinie pod № 215/117, policyjnym 51, od sumy 12,000 rs.

— 11 (23) kwietnia w m. Noworadomsku na sprzedaż żyta i pszenicy, od sumy 15,000 rs.

Targi na zboże.

Łódź, dnia 15 kwietnia 1891 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 kor. cy po rs. 8—8. 15, żyta 200 kor. cy po rs. 5.25—5.40 owsa 350 kor. cy po rs. 3.15—3.30, a na Starym Rynku: pszenicy 300 kor. cy po rs. 8—8.25, żyta 200 kor. cy po rs. 4.50—4.60. Ceny siana i słomy nie uległy żadnej zmianie.

 Poleca się **pierszorzędną a taną Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

SOLE REPRIÈRE DE PHARMACIE DE PARIS
MÉDAILLE D'OR
CAPSULES DE GOUDRON DE GUYOT
 PHARMACIE GUYOT
 Ces capsules contiennent du Goudron de Norvège pur et de première qualité.
 DÉPÔT A PARIS
 à la Pharmacie GUYOT, 61, rue de Seine.
 POUR LES DEMANDES EN GROS
 Maison L. FRÈRE, 19, rue Jacob
 Exiger cette étiquette en quatre couleurs, connue garantie d'origine du produit.

PRZESTROGA.

Oryginalne kapsułki Guyota

sprzedają się wyłącznie w flakonach zawierających 60 kapsulek opatrzonych w zamieszczoną na niniejszym etykiecie w 4-ch kolorach i odpowiadający za autentyczność tych tylko flakonów, na których znajduje się taki jak tu podpis w 3-ch kolorach.

ORYGINALNE KAPSUŁKI GUYOTA

są białe podobne do cukierka, na każdej kapsułce wycięsnięte nazwisko Guyot.

KAPSUŁKI GUYOT upoważnione są do sprzedaży w całej Rosji.

Sprzedaż hurtowa i fabrykacja w Paryżu przy ul. Jacob 19.

Częściowa sprzedaż we wszystkich Aptekach i Magazynach materyjłów aptekarskich.



(R. i Fr. № 3399) (5-1)

ZAKOPANE

Perla tatrzańska. Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka, poczta i telegraf. Zakład wodolecznicy D-ra Chramca przyjmuje P. P. gości do końca maja, po cenach od 2 zł. 80 ct. dziennie za pokój kompletnie urządzone z pościelą, pożywieniem i kąpielą.

Na żądanie prospektu. Objasnień udziela administrator.

M. Jaroszyński
D-r Chramiec.
 (R. i F. № 2823) (1-1)

Ogrodnik

znający swój fach gruntownie potrzebny zaraz do **Murowanca** pod **Sulejowa**. (3-2)

PROSZEK ROGÉ

z cytrynowo-kwaśnej magnezyl

uznany przez paryżką Akademię lekarską

POUDRE DE ROGÉ.

Używa się po zmieszaniu flakonu proszku z półbutelką wody.

Proszek przechowuje się i przewozi z łatwością.

Oryginalny Proszek Rogé sprzedaje się we flakonach, owiniętych w papier koloru oranżowego i ma podpis wynalazcy oraz znajdującą się obok pieczęć:

Fabrykacja i hurtowa sprzedaż w Paryżu, przy ul. Jacob 19.



(R. i Fr. № 3301)

(5-1)

PERŁY TERPENTYNOWEJ ESENCYI

D-ra CLERTANA

Każdy flakon zawiera 30 perel.

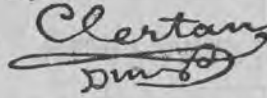
Perły te, wielkości grochu, przelkają się łatwo.

Oryginalne perły D-ra Clertana upoważnione do przywozu i sprzedaży w całej Rosji.

Terpentynowa esencja, znajdująca się w perłach d-ra Clertana, jest chemicznie zupełnie czysta.

Wymagać na każdym flaconie podpisu:

HURTOWA FABRYKACJA
 w Paryżu
 przy ul. Jacob 19.



(R. i Fr. № 3303)

(5-1)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje. **Zakład Lecznicy Nałęczów**

W zdrowej i malowniczej miejscowości, urządzonej wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) **Instytut hydropatyczny** urządzonej wzdorowo z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dyetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) **Łazienki** do kąpielii żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbadom w Franzensbadzie, igliwowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa; gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, kataru dróg oddechowych, wycieńczenia, otyłość, blednica, choroby kobiece i t. d.

W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci specjaliści: **D-r H. Nussbaum, Dolński i Chelchowski.**

Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rubli. — W sezonie zimowym ceny niższe. — Bliższe objaśnienia udziela na miejscu administracja zakładu. — W Warszawie **D-r W. Lasocki**, plac Aleksandra № 10 m. 9.

(Raj. i Fr. № 2933)

(2-1)

GORZELNIA.

W dobrach **Kietlin** powiatu Nowo Radomskiego, o 5 wiorst od miasta powiatowego **Nowo-Radomska**, przy samej szosie położonych, potrzebny jest gorzelnia, któryby swoim funduszem mógł złożyć małą gorzelnię. Dzieńcie daje budynek, opał, kartofole. Wiadomość na miejscu. (3-1)

DZIERŻAWA FOLWARKU

zaraz do wzięcia, bez inwentarza, z zasiewami ozimymi. Wszystkiego dwieście dwadzieścia mórg; w tem czwarta część łąk. — Folwark 3 wiorsty od stacji kolei Warsz.-Wiedeń. Adres: **Zarząd dóbr Mijaczów, poczta Myszaków.** (3-2)

SĄ DO NABYCIA

drzewka czteroletnie **KASZTANY** i orzechy tureckie.

Bliższa wiadomość w składzie **Win**

W. Zaleskiego

w Piotrkowie. (6-2)

Piwo Rygskie

lagrowe, stołowe i monachijskie (czarne) z Browaru „Waldschloessen”, esencjonalne, trwałe i znakomitej dobroci, zalecane przez pp. lekarzy jako trunk orzeźwiający — oraz **porter Rygski** firmy A. Buengner, poleca **wyłączny Skład na Piotrków i okolice**

W. Zaleskiego (6-6) w Piotrkowie.

BULWY

korzec 240 fun. po rs. 4

poleca skład materyjłów aptecznych i nasion **J. Żarskiego** w Piotrkowie. (3-2)

Z POWODU WYJAZDU

Naczelnik **Warszawskiej Straży Ogniovej**, **Warszawa, Nalewki Nr. 3**

sprzedaje: **karete, jeden garnitur mebli stołowych, dębowych rzeźbionych, 1 łóżko orzechowe i 2 wanny cynkowe, porcelana, szkło, również zupełnie nowy koncertowy fortepian fabryki Bekkera.** (R. i Fr. 2055) (6-3)

HANDLOWE Towarzystwo Ubezpieczeń

przyjmuje:

Ubezpieczenia życiowe: kapitałów pośmiertnych, sum pogrzebowych i t. d.

Ubezpieczenia mieszane: na wypadek śmierci i na dożycie.

Ubezpieczenia na dożycie: t. j. posagów, oraz zapewnienia kapitałów na starość i t. d.

Ubezpieczenia od ognia: ruchomości, nieruchomości, składów, magazynów, oraz zakładów fabrycznych i przemysłowych i t. d.

Ubezpieczenia transportów: morskich, rzecznych i lądowych w pełnych ładunkach, oraz w partyjach mniejszych, ku czemu wystarcza przedstawienie odnośnego listu frachtowego.

Ubezpieczenia przyjmują się na bardzo dogodnych i dla każdego przystępnych warunkach.

Wszelkie objaśnienia, jak również odnośne taryfy, broszury, oraz formularze otrzymać można w biurze **Reprezentacyi Jeneralnej Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń** w kantorze **HERMANA MEYERA** w Warszawie, **Orla Nr. 11**, oraz u **Ajentów** tejeż **Reprezentacyi.**

Zdolni i fachowi Ajenci i Akwizytorowie znajdują zajęcie na bardzo korzystnych warunkach.

(Raj. i Fr. № 3148)

(2-1)

OSTRZEŻENIE!

DOM HANDLOWY BRACI SZAPSAŁ

w St. Petersburgu.

Ostrzegamy pp. palących nasze papierosy

„KURJERSKIE”

10 sztuk 3 kop.

które szczególną swą dobrocią zyskały sobie powszechną renomę, że pojawiła się masa podrobionych papierosów tejże nazwy, które nierównie są gorsze od naszych. Dlatego prosimy przy zakupywaniu żądać koniecznie „Kurjerskich” firmy:

Braci SZAPSAŁ, istniejącej od 1873 r.

Raj. i Fr. № 1368)

(5—4)

OSTRZEŻENIE!

SENSACYJNY WYNALEZEK!

Maszyna do cerowania.

Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryskiej nabyto 330,000 sztuk.

Maszyna ta we wszystkich krajach została patentową przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materij, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i. t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Ameryce i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wyborowego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie un będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.

Cena sztuki 2 ruble.

Franco do Rosji, za nadesłaniem należności w gotowiznie lub w markach pocztowych do domu handlowego

D. KLEKNER (20—20)

Wiedeń, I Postgasse, 20.

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT

i KARMELKI

fiaszka k. 75—paczka k. 15

fabryki **LELIWA** w Warszawie

Sprzedaż w Aptekach

i Składach Aptecznych.

(R. i F. № 9151)

(0—25)

„LEŚNICZÓWKĘ” i „Warszawiankę”

zaleca Dystylarnia parowa **MAR-KUSA BRAUN** w Piotrkowie.

(52—35)

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY MARKUSA GRADSTEINA

w CZĘSTOCHOWIE

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacji.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratanie.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY MARKUSA GRADSTEINA

w GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuratanie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycji po cenach przystępnych. (10—2)

FABRYKA D. & J. POLAKIEWICZ

w WARSZAWIE

NAJLEPSZE NIESKLEJANE GILZY

„HYGIENICZNE”

NAGRODZONE na ostatniej wystawie w Warszawie i w Paryżu.

Do nabycia w pierwszorzędnym dystrybucyjach w Piotrkowie u A. Tamilina, J. Rogójskiego, W. Zaleskiego, Ballarego, Neumarka i Ehrlicha. (10—3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

ZAKŁADY

Drukarsko-Litograficzne

E. PAŃSKIEGO

w Piotrkowie.

Polecają:

REGISTRA GOSPODARSKIE

DRUKI

dla

Sądów Gminnych i Urzędów

ORAZ

Wszelkie Akcyzne

Kwitaryjuszne leśne,

i inne.

500

razy powiększony każdy przedmiot widzialnym jest za pomocą nowo-wynalezonego

Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,

skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla krótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysyła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzednim nadesłaniem w gotowiznie lub w markach pocztowych.

1 rubla

D. KLEKNER,

Wiedeń, I. Postgasse, 20.

(20—20)

Koncesyjonywany

DOM BANKOWY TOWARZYSTWA

„M. de la Fare & Co”

w Petersburgu.

upoważnił niżej podpisanego do sprzedawania na jego rachunek w Częstochowie i sąsiednich powiatach, **pożyczek premiovych** obu emisji **oraz szlacheckich**, na rozpłaty miesięczne i ubezpieczenia tychże od amortyzacji. Po wpłaceniu pierwszej raty, wszelka wygrana i kupon bieżący, należą do nabywcy. Bliższe szczegóły i objaśnienia, udziela

Łęczycki

(3—2) w Częstochowie.

OGRÓD

warzywno-owocowy

do wdzierzawienia na dogodnych warunkach. Bliższa wiadomość w księgarni A. Pańskiego w Piotrkowie. (3—3)

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:

Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio koreowych kop. 75
Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach kop. 80
Pud koksu (bez odstawy) kop. 30
Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13—2)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapinskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

przejmiesz, jeżeli zobaczy ją żywą, pokocha ją równie gorąco, jak Tony Emilkę.

— A ty wyszukasz obydwoh, Lucie i Emilkę i dasz je za żony twoim synom?

— Przedewszystkiem—odparła niecierpliwie Katarzyna—Luci ani Emilki żadnej niema... Ale gdyby były, znalazłabym je i dała synom moim.

Ravageur cofnął się, jak pod ciosem zadany mu nagle...

— Jaki i osmieliłabyś się Lucie postawić tu, przed memi oczyma? I sama miałabyś odwagę pa-trzyć na Emilkę?

— Proszę cię, przestań raz wymawiać te imio-na... Lucia i Emilka... Emilka i Lucia!... Tamte umar-ły, albo też zginęły! Ale między nimi, a modelkami Leruda istnieje zdumiewające podobieństwo i byli-bysmy szaleńcy, gdybyśmy nie skorzystali z niego i nie zaspokoiłi niem naszym synów.

— Zaczynam więc rozumieć, dlaczego zaprosi-łaś tego Herberta.

— Zaprośiam go, bo za jego pośrednictwem poznam Leruda, a przez Leruda dowiem się, kto są młode dziewczęta, które rzeźbił.

— I synów naszych poznasz z modelkami, z latwanami, ulicznikami!

— Jestem dość bogatą na to, by robić to, co mi się podoba.

— Katarzyno, unosi cię i zasłepia miłość dla dzieci... Nawykłaś tak do spełniania wszel-kich ich zażądań, że teraz odgadujesz je i chcesz

Skoro Ravageur został sam z żoną, wahał się długo, co mu robić wypada. Czy miał powiedzieć Katarzynie o jej nowym ataku?... Lękał się ją przera-zić... Może więc lepiej będzie milczeć i ożwać tyłko, by podobny wypadek nie zdarzył się po raz drugi, by Tony nie widział matki w tym stanie.

Po wyszciu chłopców Katarzyna udala się do pracowni Lucyjana. Teraz mogła tam już wchodzić swobodnie; syn nie ukrywał przed nią swoich pra-ców. Katarzyna w milczeniu poszła za nią, że go ma przy sobie... Uciekali przed sobą tak długo; o-becnie znów czuli potrzebę zbliżenia się. Groźne nie-bezpieczeństwo łączyło ich na nowo.

przejmiesz, jeżeli zobaczy ją żywą, pokocha ją równie gorąco, jak Tony Emilkę.

— A ty wyszukasz obydwoh, Lucie i Emilkę i dasz je za żony twoim synom?

— Przedewszystkiem—odparła niecierpliwie Katarzyna—Luci ani Emilki żadnej niema... Ale gdyby były, znalazłabym je i dała synom moim.

Ravageur cofnął się, jak pod ciosem zadany mu nagle...

— Jaki i osmieliłabyś się Lucie postawić tu, przed memi oczyma? I sama miałabyś odwagę pa-trzyć na Emilkę?

— Proszę cię, przestań raz wymawiać te imio-na... Lucia i Emilka... Emilka i Lucia!... Tamte umar-ły, albo też zginęły! Ale między nimi, a modelkami Leruda istnieje zdumiewające podobieństwo i byli-bysmy szaleńcy, gdybyśmy nie skorzystali z niego i nie zaspokoiłi niem naszym synów.

— Zaczynam więc rozumieć, dlaczego zaprosi-łaś tego Herberta.

— Zaprośiam go, bo za jego pośrednictwem poznam Leruda, a przez Leruda dowiem się, kto są młode dziewczęta, które rzeźbił.

— I synów naszych poznasz z modelkami, z latwanami, ulicznikami!

— Jestem dość bogatą na to, by robić to, co mi się podoba.

— Katarzyno, unosi cię i zasłepia miłość dla dzieci... Nawykłaś tak do spełniania wszel-kich ich zażądań, że teraz odgadujesz je i chcesz

— 143 —

— Pan Fernandez — dokończył — wspomniat mi nawet coś o sąsiedzie, z którym żyją blisko... To musi być Lerude. Jeżeli ty odgadłaś, że Lucia służyła rzeźbiarzowi za model jednej z sierot, ja jestem dziś przekonany, że drugą z nich jest właśnie panna Fernandez, pacjentka moja. Teraz więc chodzi tylko o to, byś wymógł na starym swoim mistrzu pozwole-nie bywania u niego.

— Dopomożesz mi w tem doktorze.

— Najchętniej, ale z warunkiem, że będziesz rozsądny i roztropny.

— Będę posłuszny jak dziecko.

— Dziwna rzecz! — myślał Jerzy. — Że Lerude się ukrywa, rozumiem to, ale jakaż dziwna tajemnica otacza tego hiszpana?

XI.

Żmija podnosi głowę.

Nazajutrz po otwarciu wystawy dawny spokój zapanował w pałacu Ravageurów. Światło dzienne przywróciło obojgu małżonkom siłę panowania nad sobą i zwykłą energiję. Obaj młodzi ludzie unikali rozmowy o dniu wczorajszym, ale Katarzyny pozor-ny ten ich spokój nie zwiódł. W głowie jej powstał plan postępowania, który w czyn postanowiła wpro-wadzić.

— Lucyjanie — rzekła przy śniadaniu — zdaje mi się, że znajomość z Maksymem Herbertem zrobiłaby ci

popelnic szaleństwo. Niel.. Tym sposobem zgotujesz tylko ich nieszczęście.

Umilkli oboje, a Ravageurowi wydało się, że powinien teraz pomówić z żoną otwarcie.

— Utrzymujesz tedy — rzekł — że te młode dzie-wczęta nie mogą być naszymi ofiarami. Ja twierdzę, że rzecz się ma przeciwnie. Przypuśćmy jednak, że słuszność jest po twojej stronie, że to są istoty nie-znane nam i obce, a jedynie do tamtych podobne. Czy... będziesz miała odwagę znieść to podobieństwo?

Katarzyna odpowiedziała na to pogardliwym wzruszeniem ramion.

— Idźmy dalej i przypuśćmy, że są to dzie-wczyny uczciwe i że synowie nasi ożenią się z niemi. Czyż miałabyś odwagę patrzeć na nie, mieć je wciąż przy sobie? czyż mogłabyś bez drżenia przytulić je do piersi?..

— Bądź pewien, że nie zabrakłoby mi odwagi — zawołała Katarzyna z rozpaczliwą energiją. — Cały ten rok był dla mnie istną męczarnią; drżałam wciąż i niepokoiłam się, ale dość tego, dziś podnoszę głowę, chcę walczyć i jeśli niebezpieczeństwo istnieje, po-znać je zblizka i mężnie stawić mu czoło. Nie boje się niczego!

— Kłamiesz — zawołał Ravageur — kłamiesz, bo dziś drżysz więcej, niż kiedykolwiek, dziś boisz się właśnie!

Powiedział to z taką pewnością siebie, że Katarzyna zaniepokoiła się.

— Co to ma znaczyć?

— To ma znaczyć, że nigdy nie byłaś mniej

— 146 —